Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19–21. Adres dla tel.: Sera–Lwów.

Telefon Redakcyi nr. [illegible] Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA PORANNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 po południu („Gazeta Wieczorna").

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie ze oba wydania gazety 2 korony. Ze codzienną dwukrotną dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną . 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . . 36 „ — „ W Niemczech miesięcznie . . . . . . 4 K — h. W innych państwach Ew. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenie po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 456. Lwów, wtorek 2. stycznia 1912. Rok 2.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi. — Ponowne podjęcia kroków wojennych w Chinach. — Tajemnica epidemii w Berlinie wykryta!

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (TBK.) Stan zdrowia cesarza także i wczoraj był nadzwyczaj dobry. Cesarz sprostał zupełnie trudom, połączonym z wczorajszym dniem przyjęć noworocznych. Wszystkie osobistości, które wczoraj zjawiły się w Schönbrunie z życzeniami, miały sposobność stwierdzić, że niedyspozycya cesarza zupełnie minęła. Zewnętrzny wygląd cesarza nie pozostawia również pod tym względem najmniejszej wątpliwości. Noc spędził cesarz bardzo dobrze, rano wysłuchał mszy św. w kaplicy, poczem przyjął życzenia członków domu cesarskiego, wprzód arc. Franciszka Ferdynanda, później Piotra Ferdynanda, Leopolda Salwatora, Fryderyka i Reinera. O godz. 11 przyjął cesarz dostojników dworu.

Nowy Rok na dworze.

Wiedeń (TBK.) Obiad dworski z okazyi Nowego Roku odbył się wczoraj u arc. Franciszka Ferdynanda w Belwederze.

Śmierć prezydenta senatu najw. Trybunału.

Wiedeń. (TBK.) Zmarł tu prezydent senatu najw. Trybunału, prezydent Trybunału patentowego i członek Izby panów Prandau.

Z Węgier.

Polityczny Nowy Rok na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK.) Członkowie partyi pracy zjawili się wczoraj u prezydenta ministrów celem złożenia życzeń noworocznych. Na przemowę p. Plossa odpowiedział hr. Khuen-Hedervary, że najbliższem zadaniem partyi pracy będzie zapewnienie Izbie zdolności do pracy i to środkami legalnymi ale takimi, które muszą doprowadzić do celu. Prezydent podziękował za dotychczasową pomoc stronnictwa i prosił o nią nadal, podnosząc, że stronnictwo spotkało się w kraju za swe stanowisko z powszechnem uznaniem i sympatyą.

Członkowie partyi niezawisłości zjawili się z gratulacyami u szefa stronnictwa Franciszka Kossutha.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. (TBK.). Pismo, w którem wielki wezyr zgłasza swą dymisyę, wręczył sułtanowi minister wojny. W piśmie tem powołuje się wielki wezyr na obstrukcyę w Izbie i na wywołane przez to złe wrażenie za granicą. Rząd wypracował ponadto manifest, w którym protestuje przeciw zarzutowi, jakoby złamał konstytucyę.

Konstantynopol. (TBK.). Imieniem deputacyi opozycyi, która zjawiła się u sułtana, oświadczył dep. Izmail, że opozycya nie występuje przeciw rozszerzeniu praw sułtana, lecz przeciw Saidowi paszy. Deputacya prosiła o niemianowanie go ponownie wezyrem, na co sułtan odrzekł, że jest to wyłączną prerogatywą korony.

Konstantynopol. (TBK.). Gabinet nie jest jeszcze utworzony. Minister spraw zagranicznych, wojny i marynarki najprawdopodobniej zostaną; największy kłopot jest z teką spraw wewnętrznych.

Konstantynopol. (TBK.). Na rozkaz sułtana niezawiśli podjęli pośrednictwo między młodoturkami a opozycyą.

Konstantynopol. (TBK.). Said pasza mianowany ponownie wielkim wezyrem.

Nessib effendi mianowany szeikiem ul-islam.

Słychać, że większa część dotychczasowych ministrów pozostanie nadal w gabinecie.

„Ubita" kaczka.

Rzym. (Ag. Stefani). Doniesienie jednego z pism wiedeńskich, otrzymane z Konstantynopola, jakoby d. 28 z. m. wojsko tureckie i arabskie, zgromadzone koło Bir Tobras, zaatakowało Włochów i zadało im ciężkie straty, jest zupełnie bezpodstawne.

Na wulkanie perskim.

I Persya po raz drugi pod dyktatem kozackich nahajek przyjąć musiała warunki upokarzającego ultimatum rosyjskiego. Przyjęcie warunków rosyjskich równa się zupełnej utracie swobody ruchów państwa perskiego, to też było do przewidzenia, że opinia publiczna nie zaaprobuje postanowienia rządu, decydując się raczej na podjęcie nowej walki z najeźdźcą. Ponieważ nastrój parlamentu nie był bynajmniej tego rodzaju, by rząd mógł liczyć na votum ufności, regent rozwiązał w ubiegły piątek medżilis, by w ten sposób zyskać na czasie celem przedsięwzięcia ostatecznych wysiłków porozumiewawczych.

Dolało to jednak tylko oliwy do ognia. Nieskorrumpowany jeszcze doszczętnie naród perski, któremu też niedawno świtała zorza regeneracyi, powstał odruchowo na wiadomość o zamknięciu parlamentu. Głównem ogniskiem oporu stał się Tebrys, gdzie Moskale na dobre się już zakwaterowali — w piątek przyszło też do wymiany pierwszych strzałów i do morderczej partyzantki ulicznej. Fidaisi energicznie zaatakowali Bagseremal, gdzie obozowało wojsko rosyjskie, które ich odparło strzałami z mitrajlez i armat. Fidaisi ranionych Rosyan dobijali i nieludzko pastwili się nad ciałami poległych żołnierzy i kozaków. Wobec wrogiego zachowania się Persów, członkowie kolonii rosyjskiej ukryli się w gmachach konsulatu. Bank rosyjski również był ze wszystkich stron ostrzeliwany, urzędnicy gmachu nie mogli opuścić i zmuszeni byli tam przebywać do późnej nocy, dopóki wojsku rosyjskiemu nie udało się ich uwolnić i przeprowadzić do konsulatu. Rano artylerya rosyjska ostrzeliwała cytadelę, gdzie znajdowały się główne siły Fidaisów. Cztery roty z dwiema armatami przeszły, walcząc, przez miasto ku konsulatowi rosyjskiemu i z powrotem, by oczyścić ulice.

Nazajutrz i w dniach następny[illegible] całe święta — walki ponowiły się ze zd[illegible] zaciekłością. Lokalna milicya perska po[illegible]wiła wymordować załogę rosyjską i zb[illegible] konsulat generalny. Przez całe święta tr[illegible] energiczna wymiana strzałów. Załoga wojskowa rosyjska zrobiła użytek z armat polowych. Gmach konsulatu, w którym zgromadziła się kolonia rosyjska pozostawał przez cały czas w oblężeniu. Dla osłonięcia go od kul, dach osłoniono workami z ziemią. Straty po obu stronach poważne. Po stronie rosyjskiej poległ oficer i 150 żołnierzy. Persowie stracili do 500 ludzi.

Rząd rosyjski bynajmniej z takiego obrotu sprawy nie niezadowolony postanowił wysłać do Tebrysu ekspedycyę karną złożoną z 20.000 ludzi.

Motywem tej ekspedycyi jest przykładne ukaranie wszystkich „buntowników" i ogólne ich rozbrojenie i zajęcie terytoryum objętego ruchem powstańczym. Część ekspedycyi z Dżulfy udała się pospiesznym marszem do Tebrysu, reszta jest w drodze.

Ostatnie depesze z pola walki brzmią niepokojąco. Rozbrojenie nie tak prędko nastąpi, bo lud perski instynktownie czuje, że idzie tu o walkę na śmierć i życie, o ostateczną rozprawę z zaborcą. Powstanie obejmuje też coraz szersze okolice, a wynik jego ostateczny da się łatwo przewidzieć: będzie nim zabór północnej Persyi.

„L'ordre regne dans la Perse".

Tebris. (Pet. Ag.). Rosyjski konsulat generalny wydał obwieszczenie, wzywające ludność

do otwierania bazarów i powrotu w spokoju do zwykłych zajęć. Porządek koło bazarów utrzymuje wojsko rosyjskie. Ludność stopniowo wydaje broń rosyjskiej zwierzchności.

Tebris. (TBK.). 6 i 8 pułk strzelców oraz dwa bataliony grenadyerów przybyły tu pod dowództwem nowomianowanego jenerała Woropanowa.

Wojska anglo indyjskie w Persyi

Abuszir. (B. Reutera). Angielski krążownik „Fox“ wysadził na ląd pułk piechoty indyjskiej. Straty oddziału angielskiego koło Kaserun, kiedy napadnięto na konsula W. Brytanii, były następujące: 5 żołnierzy poległo, 10 odniosło rany.

Zbliżanie Persyi do Europy.

Dżulfa. (TBK.). Przybył tu oddział telegrafistów celem założenia stacyi radio[illegible] dla depesz między Persyą a Rosyą

Rewolucya w Chinach.

Ponowne podjęcia kroków wojennych.

Pekin. (TBK.) Według doniesień rządowych, 4000 powstańców zaatakowało Hankau; walka trwa dalej. Sfery rządowe cieszą się ze zerwania rokowań, które musiałyby doprowadzić do republiki.

Nowy Rok a trójprzymierze.

Rzym. (TBK.). Przy sposobności N. Roku nastąpiła wymiana depesz z życzeniami między kanclerzem Bethmannem Hollwegiem, ministrami Aehrenthalem i San Giuliano; w depeszach tych wyrażono również gorące życzenie pomyślności dla panujących trójprzymierza.

Zwołanie Kortezów.

Madryt. (TBK.). Rada ministrów zarządziła, aby obie Izby zebrały się na sesyę dnia 18-go stycznia.

Sensacya, której nie było.

Sofia. (Bułg. Ag. tel.) Zaprzeczają tu wiadomości, że w ministerstwie wojny skraść miano półtora miliona franków i że jeden z wyższych oficerów odebrał sobie życie, a kilku innych zbiegło zagranicę.

Sprawa Szpicbergu.

Chrystyania. (TBK.) Delegaci Norwegii Szwecyi i Rosyi zbiorą się 15. stycznia celem dalszych rokowań w sprawie Szpicbergu.

Choroba króla Belgii.

Bruksela. (TBK.). Król Albert zachorował na influenzę o lekkim przebiegu.

Z zaboru i caratu.

Skup kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Secesya Polaków podczas głosowania.

Warszawa. (Tel. pryw.). Do „Słowa“ donoszą z Peterburgu: Członkowie obydwu Kół polskich w Radzie państwa wyszli z sali obrad przed głosowaniem nad projektem ustawy o skupie kolei warszawsko-wiedeńskiej.

„Słowo“ dodaje do tego: „Ag. Peterburska“ która w sprawozdaniu swojem zaznaczyła, że projekt przeszedł jednomyślnie, nie raczyła podać, że w głosowaniu Polacy udziału nie brali.

Z kraju.

Filia Banku przemysłowego w Krakowie.

Kraków. (TBK.) Wczoraj otwarto filię Banku przemysłowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. krakowskiem. Komitet wykonawczy filii składa się z prezydenta Leo jako przewodniczącego, radcy cesarskiego Mendelsburga, jako zastępcy przewodniczącego stale urzędującego, oraz z członków hr. Edw. Mcielskiego, posła na Sejm, dr. A. Benisa, szefa biura Izby handlowej i Wład. Anczyca, właściciela drukarni. Dyrektorem filii jest p. Maksymilian Drochocki, dotychczasowy wicedyrektor Banku przem. we Lwowie; dyrektorem oddziału towarowego filii jest p. Tadeusz Filippi, dotychczasowy dyrektor akcyjnych zakładów górniczych w Sierszy. Jak słychać, filia krakowska ma się zająć między innemi organizacya handlu węglem krajowym.

Różne.

Tajemnica „epidemii w Berlinie“ — rozwiązana.

Berlin (TBK.). Dochodzenia w sprawie śmiertelności w przytulisku wykazały, że wódka dostarczana mieszkańcom przytuliska z trzech szynków, zawierała alkohol metylowy. Zapasy tej wódki zabrano i uwięziono jej dostawcę, niejakiego Scharmacha, drogistę z Charlottenburga, u którego skonfiskowano balon alkoholu metylowego. Scharmach przyznał, że sporządzał wódkę z dwóch trzecich alkoholu metylowego. Scharmacha uwięziono za oszustwo i wykroczenie przeciw ustawie o środkach żywności.

Berlin. (TBK.). Liczba chorych dosięgła już 161, zmarłych z powodu zatrucia 71. Lekarze przytułku coraz bardziej skłaniają się do przekonania, że zatrucie nastąpiło wskutek spożycia alkoholu metylowego. Dyrekcya policyi zwraca na to uwagę, przestrzegając przed piciem tych sort alkoholu.

Sylwester w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Noc sylwestrową święcono w Wiedniu tradycyjnym zwyczajem bardzo „szeroko“. Między godziną 12 a 2 w nocy przeciągały ulicami miasta tłumy publiczności głośno demonstrując objawy wesołości. Porządku strzegła policya; do zakłócenia spokoju jednak nigdzie nie doszło. Zwracało powszechną uwagę, że tego roku mniej osób niż zwykle uczestniczyło w promenadzie ulicznej i zabawach kawiarnianych.

MAURYCY LEBLANC.

65

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłumaczyła Zofia Habdenkówna.

(Ciąg dalszy).

Chwyciła butelkę, którą jej podano i podnosząc głowę, spostrzegła Zuzannę stojącą nad rannym.

— Pan Morestal przebudził się — szepnęła młoda dziewczyna... Pani Morestal przysłała mnie na swoje miejsce.

Marta na widok Zuzanny nawet nie zadrżała.

Przejęta ważnością chwili, nie miała czasu na oddawanie się uczuciom nienawiści.

— Rozwijaj bandaże — rozkazała krótko.

Zuzanna z całym spokojem spełniła polecenie Marty.

Na obliczu młodej dziewczyny malował się spokój i pewność siebie.

Filip stał obok żony — i potrzymywał głowę rannego.

Zdawało się, że w duszy Filipa nie pozostało najlżejsze nawet wspomnienie chwil spędzonych z Zuzanną. Patrzył na młodą dziewczynę bez cienia wzruszenia i z całą rozwagą spełniał polecenia żony. Od czasu do czasu ręce Filipa i Zuzanny spotykały się z sobą. Lecz, ani Zuzanna, ani Filip nie odczuli najlżejszego drżenia.

Dokoła panowała gorączkowa praca, wszyscy bez wyjątku ślepo spełniali rozkazy kapitana Daspry.

Służba opróżniała salon z mebli. Kobiety skubały szarpie, a żołnierze budowali barykady.

W wielkiej trwodze ściskającej serca, pod wpływem wojny, wszyscy zapomnieli o osobistych cierpieniach. Cóż bowiem w rzeczy samej znaczyły małe zadraśnięcia dumy, lub cierpienia wypływające z przesadnej miłości własnej! Cóż znaczyły drobne zdrady codziennego życia wobec zbliżającej się katastrofy!

— Już ma się lepiej — szepnęła Marta. — Zuzanno, podaj mi amoniak...

Duvauchel otworzył oczy.

Na widok Zuzanny i Marty uśmiechnął się i mruknął:

— Daję słowo!... warto było dostać kulkę... Duvauchel pielęgnowany przez takie anioły!...

Na progu salonu ukazał się mały Henryk.

— Przeszli granicę! Przeszli granicę!

— Co! przeszli granicę? zapytał z niepokojem Wiktor.

— Tak. — Już idą! Już są we Francyi!

Kobiety padły na kolana.

Jedna z nich jęknęła:

— Oh! mój Boże! Zlituj się nad nami.

Marta wybiegła z Filipem na taras.

Na tarasie stał kapitan Daspry z lunetą w ręce.

Marta dosłyszała jak mruczał z rozpaczą.

— Już są we Francyi... Już przeszli granicę.

— Już są we Francyi. Filipie — rzekła Marta, chwytając męża za rękę.

Uczuła, że ręka mu drżała.

Nagle kapitan zawołał:

— Ani jednego strzału!... Niech nikt się nie pokazuje!

Rozkaz oficera szybko przebiegł z ust do ust i w jednej chwili w całem Vieux-Moulin zapanowała grobowa cisza. — Każdy stał na swojem stanowisku.

Wzdłuż muru, z karabinami w rękach, ustawili się żołnierze i z tchem zapartym oczekiwali nowego rozkazu. — Nagle otworzyły się drzwi od salonu. Do pokoju wszedł Morestal wsparty o ramię swej żony.

Ubrany w ciepły szlafrok, z włosami w nieładzie, chwiał się na nogach.

Mimo to jednak na twarzy staruszka malował się wyraz dziwnej błogości i szczęścia.

— Zostaw mnie — szepnął do żony. — Spróbuję sam chodzić.

I chwiejnym krokiem skierował się ku ścianie, na której wisiały strzelby i rewolwery.

Drżącą ręką zdjął jedną z najlepszych strzelb i zawiesiwszy ją sobie na ramię, wyszedł na taras.

— A to pan, panie Morestal! zawołał kapitan.

Starzec kiwnął głową.

— Tak, to ja, panie kapitanie.

— Przeszli granicę?

— Tak.

— Stawisz pan opór?

— Tak.

— Dużo ich tam?

— Dwudziestu na jednego.

— A więc?

— Trzeba!

— Ale...

— Musimy, panie Morestal, i bądź pan spokojny... oprzemy się... jestem pewny.

Staruszek wymówił głosem ponurym:

— Przypomnij sobie, kapitanie, to co ci mówiłem... Droga jest podminowana o trzysta kroków od Vieux Moulin... Jedna zapałka...

— Oh! — zaprotestował kapitan. — Mam nadzieję, że nie okaże się to konieczne. — Oczekuję pomocy.

— Niech i tak będzie! — W każdym jednak razie w razie niebezpieczeństwa lepsze to, niż dopuszczenie wroga do Vieux-Moulin!...

— Nie ma obawy. — Nie dotrą tu przed nadejściem wojsk francuskich.

— Znakomicie! Dopóki nie zajmę Vieux Moulin, nie będą mogli rozgościć się w Saint—Elophe. —

W dali widać było wyraźnie wyłaniające się z wąwozu Diable kolumny armii niemieckiej.

Zaginiony balon.

Solnogród. (Tel. wł.). Ekspedycya ratunkowa, która wybrała się celem odszukania zaginionego wraz z porucznikiem Wernerem balonu „Salzburg“, nie odnalazła dotąd żadnych śladów. Stracono już zupełnie nadzieję, by balon ten udało się uratować.

Solnogród. (TBK.). Według nadeszłych tu wiadomości ekspedycya ratunkowa wysłana z Anssee za zaginionym porucznikiem Wernerem powróciła wobec bezowocności swych poszukiwań. Porucznika Wernera uważają powszechnie za przepadłego.

„Serbowie cieszcie się“.

Wiedeń. (TBK.). Tożsamość czaszki znalezionej z czaszką ks. Aleksandra Karageorgewicza nie ulega wątpliwości wobec tego, że szczęka górna i dolna przystają do siebie i mają jednakową barwę, oraz że kręgi szyjne do siebie w zupełności przystają.

Zawalenie się tunelu.

Belgrad. (TBK.) Według urzędowych wiadomości z Niszu przedwczoraj zawalił się tunel na budującej się linii kolejowej Kniazewac-Nisz, obok Sorlig. 19 robotników zasypanych. Mimo natychmiast rozpoczętej akcyi ratunkowej dotąd nie stwierdzono, czy są oni jeszcze przy życiu. Na zapytanie wystosowane doń w skupczynie, minister robót publicznych oświadczył, że śledztwo jest w toku. Minister wczoraj wieczorem udał się na miejsce katastrofy.

Ze szponów niemieckich.

Paryż. (Ag. Havasa). Kapitan francuski Lux, który uciekł z twierdz Glatz, przybył tu.

Przemytnictwo sacharyny.

Klausenburg (Kołoszwar). (TBK.) Na doniesienie anonimowe odkryto tu przemytnictwo sacharyny w przesyłce 125 beczek „śledzi“ ze Szczecina, adresowanej do firmy Sal. Mayer.

Już niema skał Douvre'u!

Londyn. (TBK.) Nocy ubiegłej wpadły historyczne skały koło Dowru do morza. Huk stąd powstały słychać było milami. Fala morska poszła aż do Folkestone, gdzie wzniosła na kilka stóp okręty węglowe, tak, że kotwice pękły. Łodzie podrzucane były jak korki.

Fundacya filantropijna.

Czerniowce. (TBK.) Wczoraj otwarto tu uroczyście Izraelicki Dom opieki fundacyi Bluma.

„Depesze Ekonomisty“

Bankructwo.

Wiedeń. (Tel. wł.). Istniejący tu od 50 lat handel gałganów i szczecin pod firmą Jakób E n d b o g e n i Ska popadła w niewypłacalność. Passywa wynoszą około 1,000.000 koron.

MAŁY FEJLETON.

HENRYK IBSEN.

Z lilią wodną.

Patrz, co niesie ci mój poseł:
Kwiat, o liściu białych wioseł,
na roztoczu wód poczęty
kwiat samotny, w sen zaklęty.

Przywrzesz go do piersi swojej
silnie, — ach, bo w liści zwoje
otulone śpią w dolinie
fale głębne, ciche, sine.

Strzeż się, strzeż żcleżców sidła
zła chytrego i mamidła!
Zło i w snu się czai mroce,
a lilią głębia hyboce.

Spójrz w twej piersi głąb zdradziecką...
Mętnej fali strzeż się dziecko; —
Lilią topiel zahyboce,
zło i w snu sie czai mroce.

Przełożył NAUM.

KOCHAM...

Kocham tę linię czystą i wytworną,
Co sama sobie jest skarbnicą treści,
A w ręku mistrza staje się pokorną
Jak na kochanka wzrok uśmiech niewieści.
I choć się zgina z swobodą pozorną,
Drga echem walki i ślad zwycięstw mieści,
Lecz nikt nie pozna po biegu jej gładkiemi
Że jest czemś więcej, niżeli przypadkiem.

I kocham rytmu lekkie falowanie,
Gdzie wyraz każdy, to dźwięk tylko, nuta
To barwna plama na zbóż złotem łanie,
Choć wielka całość głęboka odczuta.
Kontrast plam w obraz, słowa wiąże w zdanie
I jako bryła pod dotknięciem dłuta
Przez form ujęcie kształty daje nowe,
Tak rytm, kształtując, wyszlachetnia mowę.

STEFAN GACKI.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś we wtorek (2. stycznia): rz.-kat. Makarego. Gr.-kat. Ihnatyja.

Wschód słońca o godzinie 7·23 rano, zachód o godzinie 3·30 popołudniu.

Prognoza na dziś:

G a l. w s c h o d.: Przeważnie pochmurno, niepewnie, nieco zimniej, północno-zachodni mierny wiatr.

G a l. z a c h.: Zmiennie, pochmurno, niepewnie, ciepłota spada, południ.-zachodni mierny wiatr.

Repertuar Teatru miejskiego:

We wtorek „Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego; pierwszy gościnny występ Aino Ackte, primadonny opery Wielkiej w Paryżu, oraz występ Józefa Manna.

—

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny. 1592

—

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, W środę dn 3. b. m. odbędzie się o godz. 7·30 w stow. stolarzy ul. Piesza 2 odczyt red. Br. Laskownickiego p. t. „Zabór Chełmszczyzny“. Wstęp wolny.

Kapitan zwrócił się do staruszka:

— Za kilkanaście minut, gdy zacznie się walka, odjazd będzie już niemożliwy... Otóż należy, by kobiety i pan...

Morestal spojrzał na kapitana tak groźnie, że ten nie dokończył zaczętego zdania.

— Proszę się nie gniewać... proszę się nie gniewać.

— Zostaję — mruknął krótko staruszek.

Daspry zwrócił się do Wiktora, zajętego zdejmowaniem broni ze ściany i uprzedził go, że w Vieux-Moulin mogą pozostać prócz żołnierzy tylko mężczyźni, przygotowani na śmierć.

Wiktor z najzimniejszą krwią odparł:

— Słusznie, kapitanie. — Jestem przygotowany na wszystko. — Zostaję.

— A, wy, ojcze Saboureux?

— Zostaję — odparł starzec lakonicznie.

— A wy, ojcze Poussicre?

Włóczęga nie odrzekł ani słowa. — Przez chwilę patrzył badawczo na kapitana, poczem zbliżył się szybko do stoła, na którym leżała broń i chwycił strzelbę.

— Na szczęście, ojcze Poussiere — zaśmiał się Morestal — Wiesz już teraz, który kraj jest twoją ojczyzną,

W tej chwili powolnym krokiem zbliżył się do stołu Duvauchel i zabrał ostatnią strzelbę.

Utykał jeszcze nieco, ale minę miał dziarską.

— Jakto! Duvauchel — zapytał kapitan Daspry — nie dezerterujesz?

— Kpisz sobie ze mnie, kapitanie — odparł żołnierz. Opuszczę Francyę po odniesionem zwycięstwie nad Niemcami.

— Ależ przecież jesteś ranny, jakżeż więc możesz iść do walki?

— Nic nie szkodzi, kapitanie, w walce za moją ojczyznę nie będę czuł bolu.

— Proszę o broń! — zawołał mały Henryk, syn ogrodnika.

Duvanchel wybuchnął śmiechem.

— Jakto! I ty także smarkaczu? Prosisz o broń? Doprawdy, za chwilę to i niemowlęta zażądają broni!

Ach, do licha! Krew mi się burzy na myśl, że już są we Francyi.

Wszyscy ustawili się wzdłuż muru. — Kobiety zajęły się przygotowywaniem opatrunków.

Marta umieściła się za mężem. — Po nerwowych drganiach jego twarzy poznała, jak głęboko był wzruszony biegiem wypadków.

Zapytała szeptem:

— No i cóż, Filipie?

Nie odrzekł ani słowa.

Po chwili dorzuciła:

— Jedź, jeśli chcesz... Nikt nie spostrzeże twej ucieczki...

Spiesz się... Korzystaj ze sposobności...

W tej chwili dał się słyszeć głos kapitana:

— Schyl głowę, Fabregues... Mogą Cię spostrzedz...

Marta chwyciła Filipa za ramię i szepnęła mu do ucha:

— No przyznaj, że nie możesz już odjechać... że nie chcesz już odjechać... że wszystko to wstrząsa cię do głębi,.. że twoim obowiązkiem jest pozostać tu... że czujesz to dobrze...

Milczał.

Marta dostrzegła na jego czole dwie grube, bolesne zmarszczki.

— Oto już i oni! Oto już i oni! — zawołał jakiś głos przytłumiony.

— Tak — odparł kapitan — już się zbliżają... już są od nas o pięćset kroków... To przednia straż... Okrążają staw...

— Ustawiają armatę! — zawołał Fabregues.

Morestal uśmiechnął się pod wąsem.

— Niech ustawiają!... Mogę ją umieścić tylko na wzniesieniach, których jesteśmy panami. Wystarczy paru dobrych strzelców, by uniemożliwić im kanonadę.

I zwracając się do syna, szepnął tonem naturalnym, jak gdyby między nimi nigdy nic nie zaszło.

— Chodź ze mną, Filipie. — My dwaj damy sobie z nimi radę.

Kapitan Daspry wtrącił:

— Proszę nie strzelać! Nie jesteśmy jeszcze odkryci. — Czekajcie moich rozkazów... Będzie zawsze dość jeszcze czasu...

Staruszek oddalił się,

Filip postąpił kilka kroków za ojcem. — W połowie jednak drogi zatrzymał się i spojrzał niezdecydowany na żonę.

Marta, która ani na chwilę nie opuszczała z ócz męża, szepnęła z mocą:

— Cała twoja przeszłość wzywa Cię, Filipie. — Broń swojej ojczyzny. — Usłuchaj mnie...

I dodała:

— Tak, rozumiem, twój rozum buntuje się. Ale czyż rozum jest wszystkiem?... Usłuchaj głosu instynktu, Filipie... To on ma słuszność.

— Nie, nie, wykrztusił Filip, instynkt nigdy nie ma słuszności.

— Ma słuszność. — W przeciwnym razie byłbyś już stąd daleko. Ale ty nie możesz. — Twoje „ja“ nie pozwala ci na to. — Twoje nogi nie mają sił do ucieczki.

Tam w dali widać było wąwóz Diable napełniający się niezliczonemi wojskami.

Przednia straż postępowała już gościncem wzdłuż pagórków Etang-des-Moines.

Coraz wyraźniej słychać było bębnienie. Nagle do uszu zebranych doleciała komenda niemiecka.

Filip podskoczył.

Marta zbladła.

— Słyszysz Filipie? Rozumiesz? Język niemiecki u nas! Ten wstrętny język!

(Dok. nast.)

Wieczór inauguracyjny w lwowskiem Tow. „Esperanot“ odbędzie się w czwartek dnia 4. stycznia 1912 o godz. 7 wiecz. w lokalu Tow. kasyna urzędn. Rynek 9. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Konkurs. Na podstawie uchwały Rady miejskiej rozpisuje magistrat konkurs na posadę zarządcy Zakładu kalek im. św. Łazarza z terminem do 15. stycznia 1912.

Posada ta jest niestała, nie daje prawa do emerytury ani do jakiegokolwiek zaopatrzenia. Pobory przywiązane do tej posady wynoszą 900 koron, mieszkanie, opał i wikt zakładowy dla jednej osoby.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz zamianował konsula, posiadającego tytuł konsula generalnego 2 klasy dr. Rémi Kwiatkowskiego konsulem generalnym 2 klasy, a wicekonsula Zdzisława Okęckiego konsulem.

Cesarz nadał konsulowi Mikołajowi Jurystowskiemu order żelaznej korony 3 klasy.

Cesarz nadał koniuszemu arcyksięcia Fryderyka Edwinowi Lewandowskiemu złoty Krzyż zasługi w uznaniu jego wieloletniej wiernej służby.

Cesarz zatwierdził powołanie konsula dr. Stanisława Miłkowskiego na kierownika konsulatu w Ankonie.

Minister handlu zamianował w etacie departmentów rachunkowych, podległych ministerstwu handlu rewidentów rachunkowych Antoniego Wernera i Zygmunta Tomanka we Lwowie radcami rachunkowymi.

— —

„Sylwestrowa noc minęła Sala redutowa pusta...“

Sylwestrowa reduta „Wzajemnej pomocy artystów Teatru miejskiego“ odniosła sukces nadzwyczajny. Maskowana i niemaskowana publiczność wypełniła w sposób najdokładniejszy salę i galerye Filharmonii. Nieszczęśliwcy, którzy nie mogli się dostać na salę, zajęli kurytarze, westybul i kawiarnię teatralną, w której ilość „wyczekiwaczy“ przekroczyła stanowczo granice pojemności tego lokalu. A niech żałują, że nie mogli się dostać! Bo na reducie zabawa kwitła! Nikt nie mógł się oprzeć urokowi pięknych maseczek i humorowi artystów naszego teatru, którzy wszędzie czynni, zawsze weseli i pełni humoru, przyczynili się w znacznej mierze do podniesienia nastroju. Przy stolikach zasiadły najpiękniejsze panie naszego teatru, nie szczędząc czarujących uśmiechów porówno tym, którzy coś kupowali, jak i tym, którzy nic nie kupowali. I komitet i maski i grupy maskowane, czynili wszystko, aby humor utrzymać na szczytach. — Szczególniej „Łyczakowska wiara“ swoim wolno odtańczonym przy dźwiękach „harmonii“ sztajerem, oraz „naszemi“ piosenkami wzbudzała u publiczności szaloną wesołość.

Trudno wyliczyć wszystkie „hece“ i „intrygi“ — reduta teatralna była królestwem humoru i wesołości!

Pomimo ochoczych, tanecznych dźwięków muzyki wojskowej, tańce ograniczyły się do „hasania“ na matematycznych wprost punktach po kącikach, gdyż na sali panował taki natłok, iż wogóle nie można się było ani na krok poruszyć. Przerwijmy jednak struny naszej lutni... bo ostatecznie nawet reduta sylwestrowa musi się także skończyć!

W teatrze bawiono się równie dobrze. Był na scenie bigos, albo, jeśli wolicie, smaczny gulasz, repertuaru całorocznego, zaprawiony sosem niefrasobliwego nastroju sylwestrowego.

Cieszono się serdecznie poskromieniem „Spazmów modnych“ p. Bednarzewskiej, podziwiano legion spódniczek p. Kliszewskiej. — Był dalej duet z „Pięknej Rizetty“ (Kaden-Zaremba), oraz drugi obraz z „Erosa i Psyche“: „Pod Krzyżem“. Wreszcie „Halka“ i mazur błękitny na zakończenie, którego piękności nie miano sposobności podziwiać, gdyż w międzyczasie wszyscy wyszli do garderoby.

Jubileusz dziennikarza. W niedzielę 31. grudnia członkowie redakcyi „Dziennika polskiego“ obchodzili święto rodzinne, a mianowicie: jubileusz 25-letniej pracy dziennikarskiej swego kolegi redakcyjnego p. Adama Krajewskiego. Imieniem kolegów przemówił do jubilata p. E. Kolbuszowski. Podniósł jego cichą, skromną, a wydatną i obfitą w owoce pracę i wręczył mu od kolegów skromne upominki. Następnie przemawiali: redaktor p. Aleksander Milski, p. Bolesław Lewicki imieniem Rady nadzorczej i dyrekcyi Spółki wydawniczej „Dziennik Polski“, p. Telmany imieniem personalu drukarskiego. P. B. Lewicki wręczył jubilatowi adres od Rady nadzorczej i dyrekcyi spółki. Jubilat wzruszony do głębi tą niespodziewaną dla niego owacyą, podziękował za nią serdecznemi słowy w pięknej mowie. Wśród telegramów, które jubilat otrzymał, znajduje się także telegram od Wydziału Tow. dziennikarzy polskich.

Z żałobnej karty. W Warszawie zmarła Marya Bukowińska, żona redaktora „Sfinksa“. Zmarła była kobietą o niezwykłej inteligencyi. Przez pewien czas prowadziła przegląd prasy rosyjskiej w „Gazecie handlowej“, współpracowała nadto w „Bluszczu“, „Tygodniku ilustrowanym“, „Prawdzie“, następnie wspólnie z mężem redagowała literacko-artystyczny miesięcznik „Sfinks“. Pozatem przetłumaczyła dzieło Rogera Peyre'a „Napoleon i jego epoka“, oraz historyę wieków średnich i nowożytną Karejewa.

Delegacya górników i hutników polskich powołała do życia jako organ pomocniczy komisyę zakładów naukowych i powierzyła jej opracowanie sprawy. wyższych studyów górniczych w kraju, oraz zajęcie się sprawą reformy szkoły wiertniczej w Borysławiu. W skład komisyi weszli: jako przewodniczący członek D. G. H. P. Jan Zarański, st. radcy górniczy, poseł do Rady państwa we Wiedniu, oraz zaproszeni: Leon Syroczyński, inżynier gorniczy i profesor politechniki we Lwowie, Julian Sykała, nadinżynier górniczy w Porembie (Śląsk austr.), Leopold Szefer, dyrektor szkoły górniczej w Dąbrowie, oraz jeden z wybitnych fachowców z okręgu węglowego sosnowiecko-dąbrowskiego w Królestwie polskiem. Komisya m. i. ma zadanie rozpatrzeć istniejące projekty wyższych studyów górniczych w kraju i przygotować referat, na którego podstawie delegacya przeprowadzi dyskusyę i poweźmie decyzyę. Ponieważ delegacya uznała sprawę wyższych studów górniczych za nader aktualną i ma zamiar w ciągu najbliższych miesięcy powziąć decyzyę i stosownie do niej podjąć energiczną akcyę, — komisyi zakładów naukowych przypada w udziale nader ważne i doniosłe zadanie.

Leki dla ubogich Magistrat wprowadza z dniem 1. stycznia 1912 nowe przepisy przy udzielaniu lekarstw ubogim, mieszkającym we Lwowie. Gdy dotychczas ubogi w czasie choroby zgłaszał się wprost u lekarza miejskiego i otrzymywał od niego receptę na lekarstwa, mają odtąd ubodzy z reguły zgłaszać się w komisaryacie tej dzielnicy miasta, w której mieszkają. Komisaryat wyda każdemu zgłaszającemu się „legitymacyę“ zaopatrzoną w podpis przewodniczącego komisyi dla spraw ubogich, w której okręgu zgłaszający się mieszka i adres opiekuna ubogich, mającego zbadać ubóstwo zgłaszającego się i stwierdzić je na przyniesionej przez niego „legitymacyi“. Z legitymacyą zawierającą stwiedzenie ubóstwa przez opiekuna ubogich ma ubogi udać się do lekarza miejskiego odnośnej dzielnicy miasta, gdzie otrzyma receptę na lekarstwo, a z nią ma się zgłosić w najbliższej aptece po lekarstwo.

Miejska sprzedaż mleka. Na podstawie uchwały Rady miejskiej urządziła gmina miasta Lwowa, począwszy od 2-go stycznia 1912 trzy nowe sklepy ze sprzedażą mleka, a mianowicie w realnościach a) przy ulicy Słodowej l. 1 (obok kościoła św. Antoniego), b) przy ulicy Zyblikiewicza l. 51, c) przy ulicy Gródeckiej l. orj. 19. Nadto miejska sprzedaż mleka odbywać się będzie w dotychczasowym sklepie przy ul. Ormiańskiej l. 6.

W lokalach tych będzie sprzedawane mleko i śmietanka doborowej jakości o znacznej zawartości tłuszczu po następujących cenach:

1) mleko pełne (niezbierane) za 1 litr 24 halerzy, 2 mleko chude (zbierane) za 1 litr 10 halerzy, 3) śmietanka za 1 litr po 80 halerzy. Sklepy otwarte będą od godziny 7 rano do godziny 1 w południe i od 3 do 8 po południu.

Mleko bez wody! Miejski Zakład badania środków spożywczych zaprowadził obecnie pewny zupełnie sposób badania czystości mleka. Mianowicie próbkę mleka zakwasiła się sztucznie i zagrzewa, by się ser ściął, a serwatkę odcedzoną bierze się do przyrządu zwanego „fraktometrem“, (wygląda to mniej więcej jak mały teleskop). Patrzącemu w otwór tego przyrządu ukazuje się wyraźna skala, jak gdyby termometru a na jej tle rurka z serwatką. Otóż skutkiem odmiennego łamania się światła, tworzy się czarna, wyraźna linia; jeżeli płyn był mieszany z wodą, a wedle tego czy ta linia jest na skali wyżej czy niżej, można z całą dokładnością oznaczyć procent domieszanej wody. Próby z mlekiem miejskiem stwierdziły, że jest ono doborowe.

Strzały do kolędników. Pod oknami domu przy ul. Snopkowskiej l. 34 zatrzymali się ubiegłej nocy kolędnicy i zaczęli się w dość hałaśliwy sposób zachowywać. Jeden z lokatorów owego domu, zirytowany tem, strzelił przez okno do kolędników, zapewne tylko dla odstraszenia ich. Strzał jednak dał efekt nader nieszczęśliwy, gdyż kula trafiła jednego z stojących w grupie kolędników, nazwiskiem Stanisław Rybak, z zawodu pomocnika ślusarskiego i ugrzęzła mu w piersiach. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala, wyśledzeniem zaś sprawcy nieszczęścia zajęła się policya.

Przymknięci kolędnicy. Do mieszkania jednego z adwokatów tutejszych przyszli wczoraj z noworoczną kolędą Michał Storożak i Jan Szewczuk, a wychodząc z kuchni zabrali „po drodze“ pugilares wart. 7 K. Obu ujęto i osadzono w aresztach policyjnych.

Fatalny upadek. Przechodząc wczoraj ulicą Batorego upadła Marya Stankiewicz na śliskim chodniku i złamała nogę. Po opatrzeniu nieszczęśliwej, odstawiło ją pogotowie ratunkowe do szpitala.

Ofiary saneczek. Już zaczynają saneczki pociągać za sobą pierwsze ofiary. Powinno to skłonić władze do zaostrzenia i przestrzegania przepisu, że nie wolno jeździć nigdzie po ulicach spadzistych, gdyż na to są tory urządzone specyalnie i dozorowane. Koło rogatki Żółkiewskiej jeden z takich saneczkarzy ulicznych, Kazimierz Jarzynkiewicz złamał nogę. Drugi wypadek zdarzył się na drodze Kisielki, gdzie jeszcze przed urządzeniem toru sankował się Jan Rylski i spadłszy w przyboczny rów, złamał nogę.

Złamał nogę na śligawce na stawach panieńskich 15-letni Józef Kurbauer. Pogotowie ratunkowe odstawiło go do szpitala powszechnego.

Znaczna strata. P. Józef Szczepański, dyrektor szkoły handlowej w Włocławku, zgubił w garderobie Kasyna miejskiego, dnia 31 grudnia, po przedstawieniu teatru maryonetek, torbę popielatą, zawierającą dużo biżuteryi, gotówką 320 rubli i banknoty austryackie, oraz 5 prc. list zastawny Tow. kredytowego m. Warszawy. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron.

Przejechanie. W ulicy Skarbkowskiej najechał jakiś nieznany woźnica na Maryę Kucharską i powaliwszy ją na bruk, złamał jej nogę, sam zaś natychmiast po wypadku zaciął konie i zbiegł. Pogotowie ratunkowe odstawiło nieszczęśliwą do szpitala.

Zaczadzenie. W mieszkaniu swem, przy ul. Zyblikiewicza l. 51, zaczadził się ubiegłej nocy Stefan Michajłow. Lekarz pogotowia ratunkowego zdołał na szczęście przyprowadzić go jeszcze do przytomności, poczem chorego odstawiono do szpitala powszechnego.

Zgubiono, Czarne boa skankowe wart. 50 kor.

Znaleziono Pugilares brązowy ze stemplami, markami i piórami.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“ Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l, 19. — Tel. 305.